



DOSTAWA CZAPEK POLICYJNYCH

Wczoraj na tym miejscu zamieściliśmy p. t. „Nie ma usprawiedliwienia” wiadomość o przetargu na dostawę czapek policyjnych dla Komendy Głównej Policji Państwowej, w której podaliśmy, że dostawę otrzymała najtańszą ofertą firma „Wotan”, której właścicielem jest żyd Perlberg.

Okazuje się tymczasem, że udało się nam najzupełniej wiarygodnie stwierdzić — dostawę całkowitą otrzymała znana nam z nazwy chrześcijańska instytucja charytatywna na prowincji. Ze szczerem zadowolaniem komunikujemy o tym Czytelnikom.

T. G.

Maria Rutkowska

W bukareszteńskim chaosie

Pierwsze wrażenia z Rumunii specjalnej wystanniczki „ABC”

Bukareszt, 18 stycznia

W sklepach żydowskich, których pełno na wszystkich bulwarach, ruch panuje normalny. Sprzedawcy, których pytam, co u nich teraz słychać, odpowiadają spokojnie — jesteśmy potrzebni, kto się bez nas obejdzie? Ale w tym spokoju pozornym jest pewien niepokój.

Fabryki żydowskie zmniejszyły w znacznym stopniu zakres pracy. Odprawiają robotników. Stosownie do zarządzeń mają zmniejszyć liczbę robotników cudzoziemskich. Tak się dziwnie składa, że ofiarą obliczeń, dokony-

wanych przy obliczaniu procentu cudzoziemców w żydowskich fabrykach przez właścicieli, wśród których jest trochę żydów z Polski, upadają robotnicy - Polacy. Jest ich w Bukareszcie obecnie zaledwie kilkuset, mimo to już są zwalniani. W Domu Polskim trafiają właśnie na chwilę pożegnania jednego z nich, który pracował lat kilkanaście; dziś mówi, że nie wie za co wyruszyć dalej od granic.

Przed wielkim domem dwóch wielkich żydowskich dzienników „Adeverul” i „Dimineatia” przy strada Const. Mille stoi posterunek policji. W oknach pustki. W podwórku żadnego ruchu; 120 dziennikarzy rumuńskich, w tym 100 z Bukaresztu, ma odebranych bilety kolejowe. Na konferencjach prasowych, których noc jest co dnia, zmienia się podobno niemal cała ekipa dziennikarska. To jest efekt zewnętrzny.

A co mówią ludzie w mieście, z którymi rozmawiam naokoło? Antysemickie zarządzenia znajdujące ogólne uznanie. Nastroje przeciwydowskie są bardzo silne. Jest to jednak przedziwny antysemityzm, który idzie w parze ze starym nałogiem posługiwanie się żydami. Bojkot ekonomiczny, który podobno istnieje, tu w stolicy jest niedostrzegalny.

Być może, że grunt do antysemickich wyrażań wystąpienie nie był przygotowany. Przyjście do władzy Czuyistów było niespodzianką dla wszystkich. Od tylu lat płynęło życie w tym kraju drogą, wytyczoną przez rządy liberałów. Nikt nie spodziewał się, że nie występująca dotąd na arenie walk partyjnych Żelazna Gwar-

dia uzyska nagle blisko pół miliona głosów. To był początek niespodzianek.

Liberalowie, którzy przegrali, dlatego, że im długie dolce far niente odebrało prężność organizacyjną i agresywność polityczną, wyrażającą się przede wszystkim w umiejętności dokonywania „cudów nad urną”, odeszli, bo wybory podobno poraż pierwszy w Rumunii były prawie we wszystkich okręgach zwycięstwa. Kontrolę wyborczą zdołali ująć w swoje ręce gwardziści. Żelaznej Gwardii nie zaszkodził pakt nieagresji z Zaranistami. Opinia publiczna przyjęła go tak, jak Garda de Fer chciała. Nie jako kartel polityczny, lecz jako krok taktyczny, wzmacniający front przeciw partii liberalnej.

Wybory odsłoniły nowe oblicze Rumunii i wpływy Żelaznej Gwardii. Król wybrał jednak tych, którzy mieli swoją barwę polityczną, stać się niejako zadośćuczynieniem pragnieniom narodowym, wyrażonym przez masę — dał władzę partii narodowo-chrześcijańskiej, która w wyborach uzyskała 9 proc. głosów, ale jest przecież partią nacjonalistyczną.

Nowy rząd nie miał dość swoich własnych ludzi. Miesiąc temu w partii Czuyistów nowym członkiem, popularność zdobył dzięki swej akcji odzyskania adwokatury. Jeden minister jest odeszcypieństwem Frontu Rumuńskiego, trzech, odeszło z partii Maniu (zaranistów), przy czym Calinescu, minister spraw wewnętrznych uchodzi w opinii za tego, który może z czasem wystąpić w obronie żydów, za nim bowiem po-

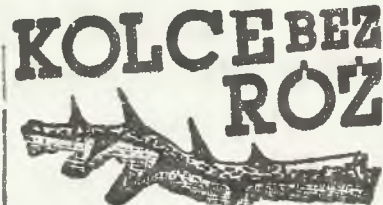
dobno stoi zaprzyjaźniony z nim przedstawiciel finansjery bukareszteńskiej, Kaufman.

Enuncjacje jednak i zarządzenia zostały publicznie ogłoszone. Co z nich wyniknie dalej konkretnego, to właśnie jest dopiero sprawa zasadnicza. Pytanie, które przede wszystkim nasuwa się w tej chwili, to kwestia, jak długo i przy czyjej pomocy Czuyści zostaną przy władzy?

Na murach miasta wiszą dotąd afisze ze starych wyborów. Twarz Codreanu i wyborczy znak Garda de Fer, dwa czarne punkty w kwadracie, zastępujące numer dla analfabetów „Totul perstru tara” — obecna nazwa rządu „Wszystko dla Ojczyzny” i obietnica „Sprawiedliwość, chleb, pokój”. Buna Vestire przynosi już na pierwszej stronie wielkie artykuły o nowych wyborach.

W „Niebieskim Domu” Czyży Gogi ruch większy niż dawniej. I tu wśród nowych jest takich, którzy według rumuńskiego przysłowia przychodzą do gotowej pieczeni, a ilu szczerych wyznawców - antysemickiej ideologii, nikt nie może przewidzieć. Aby móc rządzić swobodnie, partia narodowo - chrześcijańska w przyszłych wyborach powinna uzyskać według rumuńskich zwyczajów 40 proc. głosów. Otrzymałaby wtedy ponadto 10 proc. „premię wyborczą”. A mieli poprzednio tylko 9 proc. Posługiwanie się „starą i pewną” metodą liberałów nie leży zapewne w ich intencjach. Dziś zresztą przy obudzonej czujności mas ponowne „rumuńskich wyborów” nie jest rzeczą łatwą.

Żydzi na razie czekają.



ELDORADO

„Pięta rano” płacze nad Madagaskarem. Że to niby „malaria” tereny bez dróg”, a „Strefa wschodnia... podlega kataklizmom żywiołowym”, a znowu inna prowincja w okolicy deszczów jest odcięta od świata itp.

Wniosek: Madagaskar — to iluzja.

Niedługo będziemy czytali w prasie chałatawce takie dowodzenia: na całym świecie prócz Polski co godzinę powtarzają się trzęsienia ziemi, we wszystkich krajach panuje cholera i dżuma, a cały świat za wyjątkiem Polski nie nadaje się do kolonizacji. Jakże nas biednych żydów wyrzucić z tego eldorado.

Chcą nas zmusić, byśmy sobie w Polsce życzyli trzęsienia ziemi.

DEMOKRACJA I PRASA

Jedno z pism zatytułowało swoje sprawozdanie z kongresu pracowniczego następująco:

DEMOKRACI Z UL. SIENNEJ PRZECIW WOLNOŚCI PRASY

Przecieram oczy: demokraci przeciw wolności prasy. Nie do wiary.

Tak jednak jest — demokracja polega na tym między innymi, że krzyczy się głośno „prasa musi być wolna” — a po cichu dodaje się — „nasza prasa”.

Zupełnie tak samo jak żydki podczas wojny wołały głośno „Nasi zwyciężają”.

— Jacy nasi?

— Ci, którzy zwyciężają. Powinowactwo myśli bardzo wyraźne.

Przerwa w procesie komunistów z powodu choroby sędziego

W procesie 43-ch żydów-komunistów, który toczy się już od zeszłego tygodnia, w Sądzie Okręgowym, nastąpiła niespodziewana przerwa. Przewód sądowy jest już zamknięty, sąd bowiem zbadał wszystkich świadków. Rozpoczęły się również przemówienia stron, przy czym prok. Piotrowski w dłuższej mowie oskarży-

cielskiej domagał się wysokich wymiarów kar na poszczególnych oskarżonych, którzy byli wytrawnymi konspiratorami i wywrotowcami. W toku przemówień obrońców zaszła konieczność przerwania procesu z powodu choroby jednego z sędziów, zasiadającego w komplecie.

Budżet Prezydenta R. P. w komisji Senatu

W senackiej komisji budżetowej przeprowadzono krótką dyskusję nad budżetem Prezydenta R. P. Referentka tego budżetu senatorka Jaroszewiczowa zwróciła uwagę na zły stan zabytków muzealnych.

Kancelaria cywilna oblicza wy-

datki na zasadnicze remonty Łazienek w wysokości 2 milionów złotych, a budżet Min. Spr. Wew. przewiduje na ten cel tylko 150 tysięcy zł.

Budżet Prezydenta uchwalono bez zmian.

Którzy lepsi? Rumuńscy czy „nasi”?

Zargonowy „Moment” pisze: W „Kurierze Izraelskim”, organie „Unii rumuńskich żydów”, ukazał się apel, który wywołał wielkie wrażenie, do żydowskiej ludności, aby nie wpadała w rozpacz, a tylko prowadziła dalej swoje prace. Apel kończy się sło-

wami, że rumuńscy żydzi mimo wszystko pozostaną wiernymi synami swojej ojczyzny i lojalnymi obywatelami kraju.

U nas, choć im się nie robi tych przykrości, jak w Rumunii, są na ogół lojalnymi obywatelami... ZSRR.

Brał na weksle sprzedawał za pieniądze Uciele sprytnego oszusta

Stanisław Puchniewicz (Przemyska 24), b. dozorca, ostatnio zajmował płatne stanowisko wiceprezesa Stowarzyszenia Dozorców Domowych, z którego został zwolniony wobec różnych przekroczeń służbowych, prowadząc hulaszczy tryb życia w gronie licznych przyjaciół, co spowodowało nawet rozejście się z żoną. Po utracie stanowiska Puchniewicz wyszukał intratniejsze źródło dochodu. Oto zgłaszał się do większych firm z ofertami, materiałami piśmiennymi, jubilerów, sklepów z wyrobami tytoniowymi oraz firm radiowych, gdzie podawał się za: ławnika sądu pracy, prezesa Stowarzyszenia Dozorców Domowych, właściciela składu węgla przy ul. Piwnej 30 itp., posługując się fałszywymi legitymacjami i dokumentami. Puchniewicz pobierał różne artykuły i towary, wystawiając w zamian weksle, których nigdy nie wykupywał. Nabyte w ten sposób towary Puchniewicz niemal natychmiast sprzedawał za gotówkę!

po okazaniu niskich cenach.

Pomyślowy oszust grasował bezkarnie blisko pół roku. Oszusta wyśledził na jaw, gdy weksle poszły do protestu. Wierzyteli zaczęli poszukiwać ukrywającego się oszusta. Policjanci, kawiarniacy i cukiernicy, nie mogąc go nigdzie przychwytać. Wreszcie właściciel magazynu jubilerskiego przy ul. Świętokrzyskiej, który był również poszkodowany, zgłosił się z policjantem do składu opałowego, należącego do kochanki oszusta, Małgorzaty Kacprzakowej, przy ul. Piwnej 30 i tam Puchniewicza ujęto.

W komisariacie okazało się, iż ostatnimi ofiarami oszusta padło szereg kupców. Jak dotychczas zdolano ustalić, Puchniewicz dokonał nadużyć na sumę około 10.000 zł. Przypuszczać należy, że suma ta jest większa, gdyż nie wszyscy poszkodowani zgłosili się.

Nowy kodeks czeski liczyć będzie 1.700 paragrafów

Komisja prawno - konstytucyjna parlamentu czeskosłowackiego pracuje obecnie nad projektem nowego kodeksu cywilnego. Do-

tychczas rozpatrzone około 700 paragrafów. Cały projekt zawiera 1.700 paragrafów.

Kompan Maruszczyki uciekł z więzienia w Sławkowie

Z aresztu gminnego w Sławkowie w woj. kieleckim uciekli:

Kamień olbrzym

Na terenie majątku Zawodzie pod Wrześnią znaleziono na głębokości pół metra 300-cetnarowy kamień. Kamień został uznany przez wojewódzką Komisję Ochrony Zabytków za okaz zabytkowy i został umieszczony na stałe w parku miejskim we Wrześni.

Młodzież techniczna stanowi armię

w której nie ma przedziałów stanowych Walka o ustawę o tytule inżyniera

Pod znakiem ustawy o tytule inżyniera upłynął okres poświęcony na wszystkich uczelniach w Polsce.

10-go b. m. w Krakowie odbył się zjazd przedstawicieli młodzieży Politechniki Warszawskiej, Lwowskiej i Akademii Górniczej. 13-go we wszystkich środowiskach odbyły się wiece i proklamowano 4-dniowy strajk protestacyjny. do którego przyłączyli się w ostatnim dniu: Uniwersytet Warszawski, Krakowski i SGGW.

Przebieg strajku na Politechnice Warszawskiej był nadzwyczaj spokojny. Solidarność była tak duża, że nie było nawet potrzeby ustawiania posterunków informacyjnych — kreślarnie, laboratoria i sale wykładowe opustoszały zupełnie.

„Nie należy stwarzać atmosfery, w której mogą odezwać się głosy”, że solidarność i zdecydowanie wystąpienie politechnicznej młodzieży akademickiej zostało podkopywane obroną odrębności zamkniętego stanu inżynierskiego. Głęboko społeczenie przygotowane środowisko akademickie rozumie, że cała młodzież techniczna, bez różnicy przygotowania naukowego, stanowi jednolitą i zwartą armię pracy, w której nie ma przedziałów i stanowych obwarowań.

W głębokim zrozumieniu tej prawdy zawsze stać będzie na stanowisku, że każdy członek tej armii musi mieć zapewnione odpowiednie stanowisko, wynagrodzenie odpowiadające wartości jego pracy, należny szacunek i stanowisko społeczne. Niestety rzeczywistość dzisiaj tym warunkom nie odpowiada.

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 1932 r., mająca unormować stosunki w szkolnictwie zawodowym, nie zdała jeszcze egzaminu życiowego i nie została nawet dotychczas zrealizowana.

W chwili obecnej, kiedy celem naszym jest „jak najszybsze ulepszenie kraju”, kiedy „przemysł nasz rozporządza zbyt

szczerpłą ilością sił wykwalifikowanych, zarówno na stanowiskach kierowniczych jak i wykonawczych”, nie czas uciekać się do środków, niekosztownych wprawdzie i efektywnych, ale nie mających nie wspólnego z istotnym i pozytywnym podciągnięciem wzwyż technicznego szkolnictwa zawodowego.

Obecny stan rzeczy wymaga: utworzenia odpowiedniej ilości (choćby przewidzianej ustawą 1932 r.) szkół zawodowych; powiększenia pojemności politechniki, przez wcielenie do nich naj-

bardziej zbliżonych szkół wyższych nieakademickich typu Wawelberga, z równoczesnym podniesieniem ich poziomu naukowego; prawnego zagwarantowania odpowiednich stanowisk, tytułów i wynagrodzeń niższemu szkolnictwu technicznemu typu licealnego i gimnazjalnego, oraz stworzenie realnych możliwości dla każdego, kto chce przez uzupełnienie nabytych wiadomości uzyskać uprawnień wyższej kategorii.

Młodzież akademicka, stojąca zawsze bez zastrzeżeń pod hasłem zbrojnego przygotowania

narodu, która codziennie prawie daje dowody wyrzeczenia się swoich osobistych korzyści, podporządkowalaby się zarządzeniom, nawet sprzecznym z jej osobistym interesem, gdyby prowadziły one do podniesienia wartości bojowej i gospodarczej Państwa, a nie były jedynie narkotykami zagłuszającym, ale nie zaspakajającym istotnych potrzeb.

Stanisław Poraj Biernacki.

Przewodniczący Rady Kół Naukowych Studentów Politechniki Warszawskiej.

Dookoła zamachu na polską naftę

W lwowskim „Słowie Narodowym” z dn. 19 stycznia b. r. znajdujemy artykuł w związku z t. zw. projektem Komisji Wandycza w sprawie naftowej, występujący w obronie interesów kopalnictwa naftowego w stosunku do przemysłu przetwóczego. Uwagi w zasadzie brzmią słusznie, rozwijają tylko notoryczny fakt, że kopalnictwo naftowe w lwiej części znajduje się dziś w rękach obcych.

Artykuł opatrzone został nagłówkiem, pochodzącym od redakcji, w którym czytamy:

„Wskutek rozgłosu artykułów naszego pisma i jednego z pism warszawskich, projekt jest omawiany jeszcze w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Ukazały się też dwie dokładniejsze publikacje o projekcie, które pozwolą nam na zajęcie własnego stanowiska”.

Mamy nadzieję, że to „własne stanowisko”, dotąd jeszcze nie zajęte, nie będzie się w istocie różnić od naszego. Ale intrzyguje nas ta niezwykła wstydlawa niechęć „Słowa Narodowego” do wymienienia tego pisma warszawskiego, które zamieszczało artykuły inż. Szczepanowskiego przeciw projektowi Komisji Wandycza.

Czyżby tym pismem warszawskim był Warszawski Dziennik? Czy tylko „ABC” jest tytułem zbyt trudnym?

Obcy kapitał niszczy bogactwa Polski

Pod tym tytułem zamieścimy sacyjny artykuł o t. zw. „Planie w niedzielę następny z kolekcji Wandycza”.

KRONIKA FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

Protestacyjny strajk przeciwko zwolnieniu 92 pracowników oraz niedostatecznej podwyżce płac zorganizowali pracownicy komunikacji miejskiej w Lille.

Silny brak robotników odczuwa się w Niemczech i w związku z tym okazuje się, iż Niemcy potrzebować będą w roku bieżącym około 200 tysięcy fachowych robotników rolnych. Robotnicy ci będą sprowadzeni z innych krajów, m. in. i z Polski i pracować będą przez 10 miesięcy.

Niezależniowcy zostali jeszcze zarząd robotników portowych w Breście, którzy domagają się ustalenia dziennej stawki na 60 franków oraz skasowania pracy w godzinach nadliczbowych.

W POLSCE

W ubiegłym miesiącu 119 szkół warszawskich korzystało z pomocy bezrobotnych pracowników umysłowych, których zatrudniono w liczbie 277 osób.

Wzrasta zatrudnienie na Górnym Śląsku, gdyż w 1936 r. ogólna liczba górników w kopalniach powiatu świętochłowickiego wynosiła 15.702, w końcu 1937 r. zaś 17.485. W bieżącym roku robotników sezonowych zatrudniono o 4 tysiące więcej, niż w latach ubiegłych.

Pomocą zimową w grudniu objętych było o 162.520 dzieci więcej, niż w r. 1936. Pomocą zimową objętych było również w grudniu żywcem 36.129.